№ 56. Warszawa, Sobota 16/28 Lutego

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 0 (złp. 4).

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro S. Albina Biskupa. Wschód słońca o g. 6 m. 49.—Zach. o g. 5 m. 37. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni zimna 1, wczoraj w poł. ciepła 4. Wysokość wody na Wiśle stop 4 cali 6.

W kościele parafjalnym Panny Marji dnia 1 Marca r. b. jako w Niedzielę pierwszą postu, o godzinie 4téj po południu, rozpocznie się odbywać nabożeństwo Passyjne, które i co Niedziela przez cały post odprawiane będzie. Nowa wewnętrzna postać téj świątyni Pańskiéj po jéj wyrestaurowaniu, w czasie uroczystego rozpoczęcia w niéj nabożeństwa parafjalnego w dniu 9 Listopada r. z. obecnych zajęła nie pomału, i ducha religijnych uczuć w ich sercach podnosiła nieporównanie. Upadający ten dom modlitwy, który przed kilką laty smutny przedstawiał obraz, w nowem okazując się życiu, z innemi przybytkami Boga, w mieście Warszawie porównał się dzisiaj. Stanął bezpieczny i okazały, gotowy do przyjęcia sług Chrystusowych, którzy korzyści zbawiennych w świątyniach Pańskich szukają dla siebie.

— Passje w kościele po Paulińskim ś. Ducha odbywać się będą podług dawnego zwyczaju, to jest w każdą niedzielę o godzinie 3éj rozpoczynać się będzie passja w języku niémieckim, w każdy zaś poniedziałek o godzinie 4éj w języku polskim.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiéj dozwolić raczył przebywającemu we Francji wychodźcy z gubernji Wołyńskiéj Antoniemu *Wydżga*, przybyć na mieszkanie do Królestwa Polskiego.

Dnia 15 stycznia r. b. w mieście Syrakuzie, z daleka od rodziny, przyjaciół i kraju umarł Władysław *Wieczorkowski*, nasz współpracownik, nasz przyjaciel serdeczny. Zmuszony dla nieuleczonéj słabości wydalić się z kraju, żeby w łagodniejszym klimacie ratować gasnące życie, znalazł tam ludzi co go ocenili, co go pokochali, co płakali po nim, ale niestety zdrowia i życia już nie znalazł. Zbyt wcześnie, zbyt pięknie wybujał rzadkiemi przymiotami serca i umysłu, i nie było mu dozwolone osiągnąć z nich owoce. Szkoda tego młodego życia co się zerwało tak prędko, szkoda téj silnéj intelligencji co zgasła w najpiękniejszym rozwoju swoim. Od wyjścia prawie z dzieciństwa Władysław *Wieczorkowski* był naszym towarzyszem, naszym bratem. Przez ten krótki przeciąg czasu, bo przy śmierci dwadzieścia parę lat zaledwie liczył, potrafił sobie zjednać wszystkich którzy mieli z nim stosunki, dać się kochać wszystkim, którzy go bliżéj znali. Zdawało się, iż jakieś przeczucie ostrzegało go, że niedługo mu gościć na téj ziemi, że trzeba przez te chwil kilka, które mu są tu przeznaczone, wydzielić z umysłu tyle pięknych myśli, dać z serca tyle miłości, z życia tyle braterstwa i przykładu, iżby to starczyło za długie lata. I Bóg dobry dozwolił mu osiągnąć ten cel, bo w krótkiem przejściu jego wszystko mu się wiodło, i stanowisko wyrobił już sobie i przyjaciołmi się otoczył, i niejednemu przysłużył się nie jednego pocieszył, nie jednemu naprostował drogę. Kochali go też ludzie (nie napotkaliśmy takiego któryby źle o nim mówił), ale on więcéj ich kochał jeszcze. W słowie i czynie pojmował Chrystusa, oby mu Chrystus był miłosiernym!

Głęboki smutek w którym pogrążyła nas śmierć naszego kollegi i brata nie pozwala nam rozszerzyć się nad pracami i zasługami zmarłego. Zrobimy to późniéj,—teraz przedewszystkiem zapraszamy kollegów i przyjaciół zmarłego na żałobne nabożeństwo za spokój jego duszy do św. Krzyża, we wtorek 3 marca o 10éj z rana.

* *O podróży professora Cienkowskiego.* Donosiliśmy przed kilku tygodniami o wysłaniu Cienkowskiego zagranicę, dla celów naukowych. Teraz z prywatnego już listu możem coś donieść o jego w świat wycieczkach, które jak się spodziewać można, obfitym plonem zbogacą botanikę. Przewidujemy to, że p. Cienkowski dojdzie i to w niedalekiéj przyszłości, do znakomitości naukowéj, bo wszystko ma po temu, zdolności, zapał, naukę i miłość do pracy, tę miłość, która go już raz do źródeł Nilu zagnała i która z czasem może cuda stworzyć. Nauki przyrodzone tak zawsze słabo kwitnęły w Polsce, że może łatwo przebaczone nam będzie to proroctwo, w jakie się tutaj wdajemy. Człowiek młody, który już sobie zrobił świetne stanowisko, musi mieć koniecznie przed sobą świetną przyszłość, z czego i krajowi pociecha.

Wyjechawszy z Petersburga (czasu bliżéj oznaczyć nie umiemy), po trzech dniach nadspodziewanie dobréj drogi, zastał w Szczecinie, a potem w Berlinie, najpiękniejszą pogodę wiosenną. Wyjechał więc jeszcze jesienią parostatkiem. Wymoczki i zgniłe kartofle, jak się żartobliwie Cienkowski wyraża, ułatwiły mu wstęp do matadorów nauki. W Berlinie jednak uczeni zbyt zajęci byli, żeby z niemi mógł czas mile płynąć naszemu botanikowi. Za to we Wrocławiu przyjęli go z całą serdecznością. Toż samo w Lipsku i Wiedniu. W Berlinie traktowano naszego podróżnego dosyć z góry, bo tam jak Cienkowski wyraża się, panuje sam pontifex maximus Ehrenbergus i tam to pytali się go mianowicie o „Deutung meiner Thatsachen.“ Cienkowski robi uwagę, że dosyć zbliżyć się z jednym, »już człowieka jak pocztą przesyłają z miasta do miasta — jak bractwo jakie. Ja może mniéj jak ktokolwiek, dodaje żartując po swojemu, przywykłem widzić w znakomitym człowieku coś nadzwyczajnego, a pomimo to, kiedy gdzie w knajpie spijam piwko z jakim koryfejem, strasznie mi się opacznie wydaje i wierzyć sobie nie mogę, że taka potężna intelligencja, tak samo jak ja chustką nos uciera. Obcowanie, bliższa znajomość z magnatami nauki, niezmiernie korzystnie działa, zwłaszcza na ludzi, co jak ja drogą cierni i głogów, bo samouczenia się, do kawałka chleba się dorobili. Aż serce się kraje spojrzawszy po za siebie. Ile cierpień i pracy nim człowiek wylazł z brudów abecadła; w Niemczech w uniwersytetach, jakże się ono łatwo nabywa! Uczeń po 4ro letnim kursie, zasiada do uczonéj pracy, jak jaki wytrawny badacz — jakby z tem na świat przyszedł.«

Powtarzać będziemy ile możności słowa Cienkowskiego, które go charakteryzują; nie chcemy nic albowiem w artykule naszym stracić z lekkości listu, który nam służy za źródło: „W Niemczech, pisze więc daléj Cienkowski, nieprzebierając w słowach i nieodznaczając się wcale parlamentarnym stylem, bawiłem niedługo, bom się na południe spieszył. Z Wiednia po najśliczniejszéj drodze przez Sömmering, przywędrowałem do Tryestu. A cóż to za droga, niech ją świśnie! Kolej wali sobie po górach, przepaściach, skręca się, wije —

NASZE DZIECI.

POWIEŚĆ W DWÓCH TOMACH.

przez

Autora Kłopotów Starego Komendanta.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

— Chwała Bogu, tośwa już i na miejscu! — odezwał się Maciéj, gdy Żarski wydobywszy czemprędzéj dwuzłotówkę z kieszeni, bierze swoje zawiniątko, i zbliżywszy się do woźnicy, mówi:

— Dziękuję wam dobry gospodarzu; ot macie tu na wódkę.

— Eh co tam panicz będzie się szkodował, odrzekł zakłopotany nie biorąc zapłaty. — A toć mi tu po drodze; moja chałupa haniok za młynem.

— Ale weźcie Macieju, weźcie...

— Nie z przeproszeniem; przyda się paniczowi, przyda, lepiéj wezmę ten tłumok: co ta panicz będzie sam dźwigał...

— Moi kochani trzeba się przyzwyczajać— odrzekł niecierpliwie. — Bywajcie zdrowi Macieju, dziękuję wam bardzo; a zajrzyjcie téż czasem do mnie, to mi poradzicie na początek...

— Dobrze, dlaczegoby nie? — odpowiada chłopek idąc za Józefem, i potrzymując ręką zawiniątko...

Utykając po rozrzuconych kamieńskach i licznie rozbujałych chwastach, dostali się przecię do chaty. Drzwi od sieni wcale nie było; więc téż zapaliwszy świeczkę, i osłaniając ją połą sukmany, zaczął Maciéj szturmować do zabitych kołkami drzwi izby.

Trudno sobie wyobrazić coś bardziéj opuszczonego, więcéj odrażającego i niechlujnego, jak ta izba przyszłego mieszkania Józefa. Kiedy roztworzywszy skrzypiące i porozsychane drzwiska, przystanął na progu ze świecą, zdawało mu się, że widzi przed sobą wnętrze starożytnego grobowca! Ciemno, brudno, wilgotnie; powietrze stęchlizną przejęte, ciężkie, piwniczne. Kilka przestraszonych niezwykłem najściem żabek, skoczyło koło nóg do sieni, z nad pieca zrywa się nietoperz, i okoliwszy parę razy izbę, frunie ponad świecą musnąwszy wilgotnem skrzydłem przerażoną twarz młodzieńca.

— A co paniczu, nie prawdem gadał, he? Chałupa zwyczajnie jest od zimy zabita... Eh żeby to panicz nie wzgardził biednym chłopem — dodaje Maciéj drapiąc się w głowę — to juścić lepiéjby było przenocować choćby i w mojéj stodole, a jutro za dnia pan by se obejrzał...

— Nie, nie, moi kochani, ja tu zostanę! — Ot, postawcie mój tłumok w kącie — odrzekł nasz bohater wchodząc do środka.

Chłopek uskuteczniwszy rozkaz, zatrzymuje się trochę wzruszając ramionami i czekając czy czasem panicz się nie namyśli; lecz widząc że bierze się do otwierania tłumoka, a na niego wcale nie zważa, kłania się uniżenie.

— A skoro jegomości takie uparstwo się trzyma, to ostajże panicz z Bogiem. Jutro jarmark w Pacanowie, wybieram się ta po jakiego prosiaka na zimę, to chyba wstąpię do pana raniuśko?

— Dobrze, dobrze mój Macieju, dziękuję wam bardzo.

Staremu gospodarzowi widocznie żal się zrobiło dorodnego i grzecznego panicza, bo

...mno tylko w górach i ... Dbałe o dobro podró- ... nogi naczynia z gorącą ... pruskiéj i austrjackiéj ... m zapomniał wizować ... kaprys urzędnika, że ... parłem się i gotówem ... postawić. Tymczasem ... ować, a jak zoczył że ... nia, tak bowiem stało w paszporcie, przyskoczył do mnie i zgiąwszy się z pokorą rzekł, że dla takich wysokich dygnitarzy trzeba przecież wyjątek zrobić. W wagonie dowiedziełem się, że Hoffrath to wielka figura.“ (Cienkowski ma rangę radcy dworu).

„W Wenecji odmroziłem sobie nogi — dalibóg! tak daléj opowiada swoją podróż. W mieszkaniach szelmy włochy nie palą, człek chodzi grzać się na ulicę. Wenecja, prawda malownicza, romantyczna, zwłaszcza przy świetle księżyca — alež jaki brud, smród, jakie to wszystko obdarte, zbiedniałe! Tragarze — nędzarze, hotele — wnętrzności z podróżnego wydzierają. Przy największéj oszczędności 5 rubli dziennie w przecięciu wychodziło. Chciałem zostać na zimę w Wenecji, ale byłem sam, a boję się tego gorzéj zarazy.“

Tutaj nie może się nasz podróżny oprzéć wykrzyknikom podziwienia, jakie w nim budzi przegląd ziemi klassycznéj. „Pociągnęłem tedy daléj przez najśliczniejszy ogród: przez Mantuę, Modenę i Bolonję prowadzi droga do Florencji. Najzimniejsza figura zadrga z radości spojrzawszy na Apenniny okalające miasto, na cudne w koło okolice; najstęchlejszy organizm odetchnie lubo, uczuje szczęście, kiedy go strumienie światła i nocne powietrze owieją. A ja chociaż profan w sztukach pięknych, wałęsałem się od rana do nocy po galerjach, placach i willach. Pełną garścią lud włoski statuy, obrazy i cuda architektury po swéj ziemi porozrzucał. W Niemczech człek chylił korną głowę przed wielkością intelligencji, a tu czuje niecestwo swojéj rassy przed majestatem sztuki.“

Nie pierwszy to raz Cienkowski przejeżdża się po Włoszech; kiedy przed ośmiu laty wracał z wycieczki do źródeł Nilu, był również w północnych Włoszech, przejeżdżając przez Lombardję, Wenecję widział zdaleka, którą wtedy szturmował Radecki. Ale przejechał się tylko po Lombardji, a na cuda sztuki w owym czasie nie mógł i nie miał czasu zwracać uwagi.

„Zostałem na zimę w Rzymie, mówi Cienkowski, naprzód dla tego, że klimat łagodny, a potem dużo tu polaków. Pierwszych dni kilka lał deszcz jak z cebra, ale za to teraz raj, istny raj. Słoneczko pali, trawa się zieleni jak u nas na wiosnę, róże kwitną, Pinja kołysze się w lazurze Nieba, Albańskie góry śniegiem opruszone żarzą się w potokach słońca i t. d. W cieniu znowu, albo w ciasnych uliczkach miasta tak zimno, że bez płaszcza ani rusz. Co też biedy miałem nimem sobie sprokurował piec żelazny co s'wędu nierobi.“ I znowu jak przygrywka powraca żart na usta naszego botanika: „Antiquitates, utyskuje, żadnego na mnie nie robią wrażenia; po Egipskich, nie ma tu na co patrzyć. Największa rozkosz dla mnie powietrze wonne, ciepłe i najcudniejsze okolice. Ale o tem wszystkiem już chyba kiedyindziéj opowiem.“

List z którego dajemy te wyjątki, datowany jest z Rzymu dnia 5 grudnia r. z. Mieliśmy pod ręką i drugi list tejże daty pisany do innéj osoby, do botanika i professora. Cienkowski opisuje w nim przyjęcie jakiego doznał tu i owdzie w podróży swojéj od botaników i naturalistów niemieckich. Nieodstępuje nigdy naszego uczonego mysl wesoła, żartobliwa. W krótkich a dosadnych rysach zdejmuje charakterystykę uczonych niemców, których poznał i których odwiedził. Rzecz ta jednak nie ma tak ogólnego interessu, bo nieznamy na nieszczęście nawet większéj liczby nazwisk owych koryfeuszów nauki, którzy dla Cienkowskiego są powagą, z któremi bliższy stosunek jest dla niego zaszczytem. Wyliczymy ich przynajmniéj, będzie to galerja przynajmniéj dla ludzi fachu ciekawa: Braun, Ehrenberg, Müller, Mitscherlich, Decke, Lieberkühn i Lachman w Berlinie, Harmeister w Lipsku Cohn, Milde, Göppert we Wrocławiu i t. d. Jest tych nazwisk w liście daleko więcéj, są anegdotki, a wszystko pełne humoru. O dalszych wędrówkach Cienkowskiego, o tyle o ile interessować może ogół, w swoim czasie doniesiem. Na lato professor nasz myśli jechać do wód.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A M E R Y K A.

New-York 9 Lutego. Tutejszy *Journal of Commerce* zawiera następujące wiadomości w przedmiocie traktatu Dallas-Clarendon udzielone w korrespondencji z Washington. Opozycja przeciw temu traktatowi tyczy się głównie jednego punktu, to jest obszernych granic jakich rząd angielski, a raczéj lord Palmerston, dopominał się dotąd dla terytorjum Mosquito, i znowu po teraźniejszym traktacie dopominać się będzie mógł. Granice te według nowego traktatu mają być tak naznaczone, żeby indjanom dopóki w rodzinnym kraju zechcą pozostawać, zapewnione było dobre pomieszczenie. Przy sumiennie zachowanym traktacie, nie będą oni mieli zanadto ziemi. Ale wiemy tu że ta kwestja pozostała jeszcze nierozstrzygniętą i może stać się lada chwila powodem zatargów. W znacznéj więszości senat panuje szczere życzenie, żeby kwestja Ameryki środkowéj mogła być pod słusznemi warunkami załatwioną. Najpewniejszem zdaje się że senat traktat ten jak to już w podobnych przypadkach bywało zmodyfikuje.

Według *Courier and Enquirer*, największym powodem opozycji w senacie przeciw temu traktatowi była ta okoliczność, że traktat ten obejmuje zatwierdzenie tak zwanego Wilmot-Proviso. To proviso stanowiące część ugody z Honduras, stanowi że niewolnictwo na wyspach zatoki nie istnieje i że takowe nigdy tamże wprowadzone być nie ma. Mianowicie Douglas z największą gwałtownością występuje przeciw traktatowi i przeciw wszelkiemu mięszaniu się Anglji do spraw amerykańskich i walczy za doktryną Monroe (*) aż do najostatniejszych jéj konsekwencji.

Raport komitetu śledczego w Washington, zajmującego się roztrząsaniem oskarżeń o przekupstwo, wystosowanych przeciw członkom kongresu, wkrótce ma być przedstawiony. (*Pr. St. Anz.*)

A N G L J A.

Londyn 23 Lutego. Królowa dawała przedwczoraj obiad, na którym znajdowali się księżna Cambridge, księżniczka Marja Cambridge, poseł turecki z małżonką i poseł hannowerski.

— *Indépendance Belge* podaje następującą depeszę z Londynu 24 lutego z rana (patrz wczorajszy numer Kroniki). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższéj, lord Palmerston w odpowiedzi na interpellację pana Kinnaird oświadczył, że dzień rozpoczęcia konferencji w których kwestja Neuszatelu ma przyjść pod roztrząsanie, nie mógł być dotąd stanowczo oznaczony, ale że reprezentanci mocarstw które mają wziąć udział w tych konferencjach już są wyznaczonemi. Następnie pan James Mac Gregor rozpoczął dalszy ciąg rozpraw nad budżetem rządowym. Lord John Russell oświadczył, że głosować będzie za rządem, ale zalecał ile możności zmniejszenie wydatków, tudziez zniżenie cła od herbaty. P. Bentinck radził żeby rozprawy odłożono do wotowania nad pojedyńczemi budżetami, a sir John Tyrell popierał ten wniosek. Sir Francis Baring, kanclerz skarbu w ministerstwie lorda John Russell, wystąpił w obronie budżetu przez rząd przedstawionego. Walpole przeciwnie mówił w duchu pana Disraeli. Wniosek pana Bentinck został odrzucony większością 477 głosów przeciw 25, a mocja pana Disraeli większością 286 przeciw 206 jak wczoraj donieśliśmy. (*Pr. St. Anz.*)

A U S T R J A.

— Czytamy w gazecie *Nord*:

Podróż Cesarstwa Ichmość w prowincjach włoskich zbliża się do końca. Nasz korrespondent wiedeński donosi nam, że Cesarz i jego ministrowie oczekiwani są w Wiedniu na pierwsze dnie przyszłego miesiąca.

Tenże sam korrespondent zaprzecza pogłosce jaka obiegała w Medjolanie i według któréj ceremonja małżeństwa J.K. W. księżniczki Szarlotty belgijskiéj z J. C. W. arcy-księciem Maxymiljanem, odbyć się mają w willi króla Leopolda, położonéj na jeziorze Como. Tę nieprawdopodobną pogłoskę znaleźliśmy także dziś w jednéj korrespondencji z Medjolanu w *Constitutionnelu*. Jak to poprzednio donieśliśmy i zgodnie z tradycjami i zwyczajami powszechnemi ceremonje tego małżeństwa księżniczki belgijskiéj odbędą się w stolicy ojca narzeczonéj. Nasz korrespondent wiedeński donosi, że

(*) Dawny prezydent Stanów Zjednoczonych, pan Monroe, jako zasadę polityki Północno-Amerykańskiego Związku ogłosił, jeszcze przed 40tą laty, że żadnemu mocarstwu Europejskiemu niedozwoli nowych kolonji zakładać, lub podbojów pod jakimkolwiek bądź pozorem robić w całéj Ameryce połnocnéj, środkowéj, i południowéj. (Przyp. Redakcji Kroniki).

---

znowu przystanął w sieni, przystanął i koło chaty, pokiwał smutnie głową, a machnąwszy jeszcze biczyskiem, rozsiadł się na wozie skręcając wolno ku domowi.

Po odejściu jego, jak martwy posąg zdumienia, z osłupiałem spojrzeniem stoi nasz Józef ze świecą w ręku. Nareszcie czy chłodem przejęty, czy też strwożony, wzdrygnął się cały, powlekł błędnem okiem dokoła, i z tym jeszcze wyrazem twarzy, rozpatruje kolejno wszystkie ściany domostwa.

Jak wspomnieliśmy wyżéj, najzupełniejsza ruina wyglądała z każdego kąta: dwa okna deskami zabite, piec do połowy rozwalony, kapa od komina tylko jedną stroną trzyma się jeszcze, z powały wiszą słomiane gliną pozlepiane strzępy, ściany popaczone, okopcone, z dobrze odstającemi szczelinami; w jednym kącie walącą się polepę trzyma zgarbiony drążek, podłoga a raczéj miejsce na nią pełne wybojów, gnijącego śmiecia i kawałków cegły. Otóż poetyczno-sielankowe schronienie biednego Józefa, do którego wzdychał tak długo, którego wyobrażeniem pieścił się w chwilach zwątpienia, i w którem postanowił zakopać swoję młodość, swoję zdolności i nadzieje...

Pierwszą jego myślą była obawa, czy Emilek ujrzawszy podobną ruinę, zechce podzielić z nim swą pracę. Czuł bowiem, że samemu bez słowa pociechy i współczucia, trudno by tu pozostać. Ta bojaźń pokrzepia upadającego na duchu. Przylepiwszy do kapy kominowéj świecę, bierze się zaraz do oczyszczenia podłogi. — Wtem, dolatuje go jakiś szelest z sionki, przestraszony wybiega ku drzwiom, gdy pokazuje się na progu ogromny snop słomy, a pod nim zgarbiony chłopczyna.

— Przyniosłem jegomości łopatę i miotłę, słomę i trochę drzewa od Macieja — odezwał się przybyły składając to wszystko u stóp Józefa. — A gospodyni kazali się spytać jegomości, żeby jegomość najął babę co chałupę wylepi, to ja gliny przyniosę.

— Dobrze mój kochany, dobrze; podziękuj gospodarzom, a jeżeli znasz jaką kobietę to ją tu raniutko przyprowadź...

Chłopak wyszedł, a Żarski dziękując Bogu że zesłał mu tak dobrego w starym Macieju opiekuna, bierze się już z podwójną gorliwością do dzieła. Podparłszy kołkiem obwisłą kapę, rozpala ogień; leczpadające z góry krople deszczu, gaszą pokilkakroć rozdmuchiwane gałęzie, a dym pędzony silnym wiatrem, zaciemnia izdebkę utrudniając dalsze porządkowanie. -- Trzeba było roztworzyć stare drzwiska na rozcież, i nie żałując ręki, grzbietu i sukni, wyrzucić mnóstwo kamieni, poobmiatać ściany, zrównać jako tako powałę, zatkać choćby z jednéj strony ażurową strzechę, przez którą jak przez durszlak jaki, ciurczkiem leje się woda, nie zostawując ani łokcia suchego miejsca na urządzenie posłania.

Już około drugiéj po północy, zmęczywszy się porządnie, zawalawszy gliną, ukończył to wszystko pan Józef. Zziębnięty, przemokły, drżąc pod lekką wełnianą kołderką, przewraca się biedaczek z boku na bok, nie mogąc i oka zmrużyć. Marzenia wiejskiéj swobody i szczęścia, blado, o bardzo blado już przedstawiają się w jego umyśle. Rozważywszy ile tu jeszcze pozostaje do zrobienia, na ile trudów, zmartwień, i niedogodności narażą go przyszłe czasy, lęka się ich bardzo; łzy stają mu w oczach, wspominając dawniejsze nierozkoszne zapewne, ale znośniejsze już życie. — I myśli sobie i rozbiera, za co go też Pan Bóg tak srogo ukarał, dlaczego niedola już od kolebki tak mu towarzyszy, i gniecie, i morduje i gnębi, jakby na swych ramionach przyniósł

wielkie uroczystości obchodzone będą we Włoszech za powrotem młodéj pary z Belgji i że wielu członków rodziny cesarskiéj znajdować się będzie na tych uroczystościach.

Prassa austrjacka z niejaką uporczywością wznawia kwestję przejścia wojsk pruskich przez terrytorjum Związku niemieckiego i utrzymuje, że Austrja obawia się przyszłych trudności, żąda zdecydowania téj kwestji co do zasady przez sejm niemiecki. Trudno jednak zrozumiéć, jak mogłaby Austrja wykonać krok, z którego w żaden sposób w obecnych okolicznościach nie mogłaby spodziewać się dobrego powodzenia, sądząc po postawie, jaką państwa niemieckie przybrały świeżo z okoliczności nieporozumienia w tym przedmiocie między nią i Prussami.

Korrespondencje z Włoch nie zawierają żadnego nowego faktu. W Medjolanie czekają rezultatu śledztwa, które jenerał Kelner, adjutant Jego Ces. Mości, ma odbyć w przedmiocie wiadomego wypadku w Mantui i ogłoszenia dekretu w przedmiocie nowéj organizacji. *Urzędowa gazeta medjolańska* nie odpowiedziała na artykuł *Gazety Piemonckiéj*, ale dzienniki katolickie powstały przeciw rządowi sardyńskiemu i przypuszczają do niego szturm po szturmie. Zresztą, jeśli mamy wierzyć jednéj korrespondencji, milczenie *Gazety urzędowéj* przypisać należy zupełnie innéj przyczynie, nie zaś chęci zakończenia raz już tego niemiłego sporu. Hrabia Buol miał przesłać gabinetowi turyńskiemu notę, obejmującą wszystkie zarzuty Austrji przeciw Piemontowi i w razie niepomyślnéj odpowiedzi, postanowiono podobno wziąć się do energicznych środków, które jednak nie posunęłyby się aż do otwartych nieprzyjacielskich kroków. (*Le Nord*).

FRANCJA.

Paryż 23 Lutego. Już obecnie stanowczo zdaje się widzieć zupełny popęd *en hausse*; zdaje się że wszyscy bez wyjątku popierają to poruszenie na giełdzie; kapitały wszystkich banków, kapitały na umieszczenie, wszystko przykłada się do poparcia popędu renty, a rząd dał nową zachętę dozwalając przystępu do giełdy nowym papierom. To rozporządzenie bardzo przychylnie zostało przyjęte.

Ufność wstąpiła znowu w umysły które przed chwilą wahały się w zupełnéj niepewności. Niektórzy z grubszych spekulantów sądzą, że renta może poskoczyć bardzo daleko na drodze na którą weszła. Nie obawiają się już nawet podatku od papierów, przypuszczając że albo wcale nie będzie wprowadzony, albo nie dotknie przechodzenia ich przez ręce.

Jednem słowem, wszyscy oddają się rozmaitym nadziejom, które mogą usprawiedliwić podskok kursów. Renta w samym początku poszła za 70 i postępowała daléj bez żadnéj reakcji, tak że przy zamknięciu giełdy płaciła się na termin 70,35, to jest o 40 c. wyżéj niż w sobotę.

— Wielka kronika jest dziś prawie niema; mówią tylko o notach coraz żywszych ze strony Austrji przeciw połączeniu Księztw, (co niewątpliwie nie jest wcale niepodobném do prawdy) i o wyjaśnieniach w tym względzie między hr. Walewskim i panem Hübner.

Negocjacje w celu załatwienia nieporozumienia Anglji z Persją, miały się dziś na nowo rozpocząć w obecności nowego tłomacza, o którego przybyciu donosiliśmy. Nic nowego co do kwestji Neuszatelu. Oczekują tu tylko wkrótce barona Rosenberg, radcy poselstwa pruskiego w Paryżu, który zapewnie przywiezie z Berlina instrukcje mogące przyspieszyć rozwiązanie téj kwestji dotąd bardzo zawikłanéj.

Lord Brougham znajdujący się obecnie w Paryżu, miał wczoraj posłuchanie u Cesarza, z którym był w bardzo przyjaznych stosunkach w czasie jego pobytu w Londynie.

— Nietylko zmniejsza się etat naszéj armji lądowéj, ale i w naszych portach morskich dają uwolnienia znacznéj liczbie majtków. Za to słychać, ale to jeszcze są tylko niepewne pogłoski, o reorganizacji sierżantów miejskich, dla nadania téj instytucji więcéj militarnego charakteru.

Książe Lucjan Bonaparte wyjechał do Londynu.

Z ciała prawodawczego nie ma żadnych wiadomości, wyjąwszy że komissja mianowana do roztrząsania uposażenia wyznaczonego dla marszałka księcia Pélissier, w środę konferować będzie z delegowanemi rady stanu. Wewnętrzna kronika paryzka ogranicza się na samych wiadomościach o balach i zabawach, które wyrywają sobie znakomitości i piękniejsze kobiety paryzkie. (*Indépendance Belge*).

— Ministrowi budowli publicznych na dalsze roboty, które się stały potrzebnemi w skutku ostatnich wylewów, wyznaczony został nowy kredyt 8 milj. fr.

— Zapas gotowizny w Banku francuzkim z każdym dniem się powiększa. Wczoraj wynosił on 211 miljonów. Wkrótce spodziewają się tu powszechnie przedłużenia terminu eskontowania wexlów.

— Dziś pod przewodnictwem Cesarza odbyło się kilko-godzinne posiedzenie rady ministrów.

— Król państwa Dahomey, na zachodnim brzegu Afryki, posłał dwóch swoich synów do Marsylji, gdzie mają być wychowani i już dają się widziéć na ulicach w ubraniu uczniów lyceum. (*Preussischer St. Anzeiger*).

PERSJA.

— Względem wspomnionego już mniemanego przywrócenia dobrego porozumienia między Anglją i Persją, paryzka korrespondencja gazety *Nord* z dnia 22 lutego, podaje nowe szczegóły, według których Anglja przy téj ugodzie odstąpiła od swego głównego żądania, w przedmiocie usunięcia Sadrazema Mirza Aga Chana, którego Szach właśnie jakby na przekór lordowi Stratford i angielskiéj dyplomacji, nadzwyczajnemi honorami i godnościami dożywotniemi obsypał. Drugie żądanie zasadzało się na drobnéj formalności, ale która rzeczywiście miała na celu wykazać dotykalnie ludom wschodu, potęgę imienia angielskiego. Reprezentant królowéj Wiktorji w Teheranie, p. Murray, miał według żądania gabinetu angielskiego, po powrocie na swoją posadę do stolicy Persji, otrzymać dwukrotne odwiedziny władz perskich i dopiero po drugiéj wywzajemnić się za tę grzeczność. Ta kwestja formy została w ten sposób załatwioną, że p. Murray zostanie przyjęty z wszelką stopniowi jego należną czcią, ale władze perskie nie będą zmuszone uczynić krok, któryby je upokorzył w oczach persów. Persja ze swojéj strony przyzwoliła na przyjmowanie konsulów angielskich do wszystkich rezydencji, w których znajdują się konsulowie europejscy. Persowie opuszczą Herat, a Anglicy Bender Abuszyr. Jak się ma sprawa z wyspą Karrak i terrytorjum do założenia stacji paropływów i kolei żelaznych, tego z korrespondencji *Norda* niedowiadujemy się, równie jak i o zwrocie części terrytorjum, które persowie przed kilku laty zabrali sprzymierzeńcowi angielskiemu, imanowi Maskatu, i których ewakuacji domagał się stanowczo lord Stratford, w czasie układów prowadzonych w Konstantynopolu z Feruk Chanem. W ogóle wiadomości te nie mogą jeszcze być przyjmowane na pewno i należy oczekiwać dalszych szczegółów na drodze urzędowéj. (*Neue Pr. Zeitg.*).

SZWAJCARJA.

Bern 21 Lutego. Handels Courier wychodzący w Bernie, podaje wiadomości o nowym planie powstania, który miano odkryć w kantonie Neuszatelu. Według tego dziennika, dezerterowie rojalistoscy w liczbie około tysiąca, zbierają się w Morteau, miasteczku departamentu Doubs, graniczącem z Chaux de Fonds i Locle, dla połączenia się tam z wygnańcami którzy się tam znajdują, i ułożenia nowéj wyprawy przeciw Neuszatelowi. Wymieniają nawet nazwisko jednego architekta neuszatelskiego, skompromitowanego i który opuścił Bordeaux aby wziąć udział w powstaniu.

Co do mnie, pisze korrespondent berneński w *Indépendance Belge*, nie wierzę ani jednemu wyrazowi całéj téj powieści, choćby tylko dla tego że wszelki zamach tego rodzaju, może być pewnym najzupełniejszego niepowodzenia.

— Oto wiadomości które rzucają niejakie światło na powody żądania zwrotu papierów przyłączonych do akt processu rojalistów neuszatelskich. W pierwszych dniach badań, władze naturalnie kazały zabrać wszystko co mogło dostarczyć jakichkolwiek objaśnień względem wątku spisku. Przelotny pogląd na zabrane papiery, wykazał że pewna liczba osób, szczególnie między patrycjatem berneńskiemi, wiedziało o przedsięwzięciu rojalistów, nie biorąc w niém jednak bezpośredniego udziału. Zresztą aby nienadawać olbrzymich wymiarów poruszeniu w którem już i tak zawikłana była wielka liczba oskarżonych, nie wystosowano wcale kroków sądowych przeciw tym mniéj skompromitowanym osobom. Jednakże kilka listów prywatnych, mniéj lub więcéj kompromitujących te osoby, przyłączoną została tymczasowo do akt i pozostała przy nich aż do zamknięcia śledztwa. W tym czasie sędzia instrukcyjny, objawił chęć wyprucia i wrócenia interessowanym osobom niektórych z tych listów. Zapewnie to ten fakt doszedłszy do wiado-

---

na ten świat Boży brzemię grzechów całéj ludzkości. Więc płacze rozżalony, płacze jak dziecko, i modli się jak dziecko; aż wreszcie głos jego poranionéj duszy przebija się do tronu Przedwiecznego, otucha tryska w bolejące serce, rozbudzając słodkie poddanie się woli Najwyższéj!!!

* * *

Jużto o ile zapamiętam (pisze w swoich pamiętnikach Żarski), miałem niejakie szczęście do ludzi. Prócz kilku dumnych zarozumialców, albo też nadętych kapitalistów, bardzo prędko zjednywałem sobie niekłamaną życzliwość; czy to równienników, czy sług, czy wreszcie zwierzchników moich. Jakkolwiek przekonany jestem, że osobiste przymioty moje nie miały w tem udziału, wszakże już od natury będąc cichego i pokornego serca, nie pogardziłem nikim, nie narzucałem się nikomu, ale też i nie odmawiałem potrzebującym. Mówię to dlatego, że i stary sąsiad Maciéj tak jakoś odrazu przylgnąwszy do mnie, radzi z całą otwartością, pomaga ile może, i staje się jedyną ucieczką moją w początkach tak mozolnéj gospodarki. Nieproszony już, zagląda codziennie do chaty, wyszukuje majstrów, godzi się, informuje, a zawsze uśmiechnięty, a zawsze uniżony, jakby istotnie był moim sługą, czy też poddanym.

Co to jest, przywykłemu już do pewnych wygód, tak odrazu znaleźć się w pustéj chacie, bez zasobów i środków dostania jakiegobądź przedmiotu! Żeby nie poczciwa żona Macieja, musiałbym ze trzy dni karmić się wódką i chlebem, które w sąsiedniéj karczmie dla flisaków sprzedają.

Emilek na drugi dzień przyszedł mię odwidzić, lecz zobaczywszy iż w takiéj chacie mieszkać niepodobna, wrócił do jeometry, przyrzekając za dni kilka zupełnie się już sprowadzić.

Ze trzy tygodnie, prowadziłem z całą gorliwością restaurację méj chaty. Mając jeszcze kilkaset złotych pieniędzy, za poradą i współdziałaniem Macieja, kupiłem konia ze źrebięciem, krowę jednę, wóz, pług, radło i t. p. sprzęty gospodarskie. Sam jeżdżę sobie do lasu po drzewo, ścinam, obrabiam o ile tylko sił mi starczy. Z początku wprawdzie ciężko, o bardzo ciężko szła robota: Nie przywykły do takiéj pracy, musiałem odpoczywać co chwila; krzyże bolały okropnie, na rękach powyskakiwały wodniste bąble od siekiery, pot lał się prawie z czoła, lecz wspominawszy na to, że sam sobie dobrowolnie zgotowałem to życie, że ono jest moją przyszłością, pchałem biedę znowu, zwłaszcza też, że wszystko pod moją dłonią jakby rosło, przybierając schludniejszą powierzchowność.

Grunta które do mojéj kolonji należą, nietylko nieobsiane, ale i zupełnie zapuszczone. Póki starczyło funduszów, najmowałem ludzi, pilnowałem, uczyłem się probując wszystkiego potrosze. Zaopatrzyłem naprzód moję spiżarkę w rozmaite zapasy, które do wiosny mam nadzieję wystarczą.

Na święty Michał ukończyłem wszystko, ale też i z pieniędzy ledwo kilkadziesiąt złotych pozostało. Domeczek mój wcale ujmującą przybrał powierzchowność: położony na wzgórku obok drogi, bielutki, wyświeżony, wychuchany, wyróżnia się bardzo od innych chat kolonistów, którzy wydziwić się nie mogą, jak to można tanim kosztem taki dworeczek zbudować.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

mości oskarżonych, wraz z innemi bardzo naturalnemi powodami, ośmielił ich do tego, że podali do władzy Związkowéj reklamację o zwrot zabranych do processu papierów.

Jakkolwiek bądź, zdziwiono się bardzo w Bernie publikowaniem w *Neu Zuricher Ztg* niektórych wyjątków z tych listów, które okazuje niedyskrecję mogącą słusznie zwrócić uwagę właściwéj władzy Związkowéj, dla zapobieżenia ponowieniu się podobnych faktów które trudno pogodzić z charakterem i naturą sprawy o którą idzie.

— Czytamy w *Post Ztg* z dnia 18go lutego: Nie można spodziewać się prędkiego ukończenia sprawy Neuszatelu. Rozmaite okoliczności przykładają się do utrzymania w Prussach rozdrażnienia przeciw Szwajcarji, i tak obraz cierpień jakie opisują przybyli tu rojaliści, oddalenie trzydziestu sześciu urzędników miejskich za udział w wypadkach wrześnionych, pogróżki przeciw mieszkańcom Neuszatelu, którzy przez ucieczkę usunęli się od służby wojskowéj. Te okoliczności sprawią że kwestja ta przedstawioną będzie w Paryżu jako kwestja zasad. Pan Rosenberg wiezie instrukcje w tym duchu p. Hatzfeld. Prussy oświadczą w Paryżu, że uważają uregulowanie tego zajścia jako kwestję wspólną europejską i że odrzucają wszelkie układy. To jest pewnem i stanowczem. (*I. B.*)

— *Gazeta Berneńska* zawiera artykuł który powszechnie przypisują p. Staempfli a który pokazuje że położonie całéj sprawy szwajcarsko-pruskiéj bardzo jest wyprężone i że nie można spodziewać się prędkiego jéj załatwienia.

»Prassa pruska, mówi *Gazeta Berneńska* nie przestaje utrzymywać że ponieważ Prussy otrzymały [to czego pragnęły, to jest wypuszczenie na wolność więźniów, przeto kwestja Neuszatelu wróciła do swego pierwotnego stanu, takiego w jakim się przedstawiła przed wypadkami wrześniowemi. Ci którzy tak mówią, wyobrażają sobie że cofając coraz skazówki jakiego zegaru, można rzeczywiście zatrzymać bieg czasu. Rząd pruski niewątpliwie nie podziela tych niedorzecznych idei; wie on że położenie zmieniło się od dnia 3go września przez sam fakt wygnania oskarżonych.

Otóż właśnie dla tego, że ta zmiana zaszła, król pruski sądzi się być uwolnionym od wszelkich swoich poprzednich zobowiązań, i dla tego wszelkie usiłowania negocjacji nie doprowadziły dotąd do żadnego rezultatu. Teraz więc kiedy każdy rozsądny człowiek musiał dojść do myśli, że należy zrzec się wszelkich nowych usiłowań, które nie mają żadnego widoku powodzenia; naszém zdaniem jest, że jeśli w krótkim oznaczonym przeciągu czasu, sposób widzenia króla pruskiego nie ulegnie zmianie, Rada Związkowa powinna odwołać swego posła nadzwyczajnego. Możemy czekać postępu wypadków tak samo podczas pobytu i zwykłych zatrudnień p. Kern w Szwajcarji, jak i podczas jego obecności w Paryżu, gdzie jego praca zdaje się być usiłowaniem napełnienia bezdennéj beczki Danaid. Tak widzimy obecną postawę i zapewnie tak samo przedstawi się ona każdemu człowiekowi wolnemu od przesądów i mającemu wzrok rozsądku. (*Indépen. Belge*).

T U R C J A.

Konstantynopol 16 Lutego. Admirał Lyons zapowiedział już urzędownie swój odjazd i dwa okręty wysłał przodem do Malty. Zmarły Rifaat-pasza zostawił 25 miljonów piastrów majątku.

— Słychać tu że armja perska z powodu dawnéj zaległości żołdu, jest niezadowolona. Matka szacha namawia go do zawarcia pokoju z Anglją. (*Preussischer St. Anzeiger*).

— Z prywatnych korrespondencji przywiezionych ostatnią pocztą z Konstantynopola, dowiadujemy się o pełnych interesu okolicznościach. Mianowicie w liście do jednego znakomitego bankiera paryzkiego, który chciał wziąć udział w przedsięwzięciu owego sławnego banku ottomańskiego, znajdujemy ciekawe szczegóły względem projektów i krytyk jakie się krzyżują w obecnéj chwili w stolicy Turcji.

Lord Stratford de Redcliffe starał się wszelkiemi siłami aby ten wielki zakład finansowy oddany został w ręce jego ziomków i oponował nawet przeciw panu Rothschild z Londynu, który w jego oczach niedość był anglikiem. Dla usunięcia wszelkiego współzawodnictwa, nasze towarzystwo przedstawiło niezmiernie korzystne propozycje; ale obecnie zwolna cofa swoje przyrzeczenia i chce dyktować prawa, nie mając już współzawodnictwa. Porta będzie musiała przystać na wszystko czego to towarzystwo zażąda, ponieważ brak pieniędzy daje się czuć w zatrważający sposób.

Pan Thouvenel bardzo jest zniechęcony nieustannemi walkami które musi staczać i rzeczy przyszły do tego punktu, że zażądał odwołania z téj posady. Nawet baron Prokesch chociaż zdaje się żyć w dobrem porozumieniu z lordem Redcliffe, i od niejakiego czasu szczególnie popiera jego politykę, żałuje szczerze spokojnych rozpraw Sejmu niemieckiego w których prezydował dawniéj. (*Ind. Belge.*)

W Ł O C H Y.

Turyn 18 Lutego. Przybycie barona Seebach uważane jest jako ważny wypadek polityczny. W chwili kiedy stosunki z Austrją stają się coraz trudniejsze, wszystko co zbliża Piemont do innych państw musi naturalnie zwrócić uwagę. Ważna rola jaką pan Seebach odgrywał w zajściu wschodniem, powiększa jeszcze znaczenie polityczne jakie przypisują obecności tego męża stanu w Turynie. Sądzą także i podobno słusznie jak nam się zdaje, że posłanie szanownego dyplomaty saskiego do dworu turyńskiego, wskazuje dostatecznie pomyślny stan stosunków jakie obecnie istnieją między rządami Rossji i Sardynji.

Położenie nasze względem Austrji jest ciągle jednakowe. Prassa sardyńska bardzo się niepodoba temu mocarstwu, ale niewątpliwem jest że rząd sardyński ze swojéj strony nie pozwoli narzucać sobie reformy w prawodawstwie względem prassy.

Karnawał jest tu bardzo świetny, zabawy następują po zabawach i bale coraz są liczniejsze.

W Genui jest tak samo i to dało powód jednemu reakcyjnemu dziennikowi wychodzącemu w tem mieście, do napisania, że ministrowie używają tajnych funduszów na wydawanie balów, aby ukryć przed obcemi państwami rzeczywiste fundusze położenia kraju. Ta śmieszna imsynuacja bardzo zabawiła czytelników i jest ważnym dowodem że stronnictwa krańcowe nie cofają się nawet przed śmiesznością, byle tylko oponować.

Wiadomości z Neapolu przedstawiają ciągle smutny obraz. Ugoda z rzecząpospolitą argentyńską w przedmiocie założenia kolonji przestępców politycznych na brzegach rzeki Parana pozostanie podobno martwą literą. Więźniowie polityczni idąc za przykładem barona Karola Poerio, nie przystali na tę transportację i rząd ze swojéj strony nie myśli już o spełnieniu tego projektu.

Pan Kokoszkin, poseł Cesarsko-Rossyjski, i baron Canitz, minister pruski, okazują wiele gorliwości w zabiegach czynnych u gabinetu neapolitańskiego, aby go skłonić do dania zadość-uczynienia mocarstwom zachodnim. Dodają, że wiadomość o amnestji udzielonéj przez Cesarza austrjackiego, rozgniewała dwór neapolitański i zauważano, że dziennik urzędowy neapolitański nie zawierał ani jednego wyrazu wzmianki względem tych ułaskawień.

— Czytamy w *Constitutionnelu*:

Sprawa śledztwa względem wypadku w Mantui jeszcze nie jest ukończona. Wybór adjutanta cesarskiego do prowadzenia śledztwa z razu niepodobał się mieszkańcom Mantui, bo upatrywali w tem jakoby wskazówkę ducha stronniczego na korzyść wojskowych, ale obecnie rzecz ta inaczéj jest ocenioną, uważają w tem ze strony Cesarza, otwarcie drogi użycia w razie potrzeby całéj surowości przeciw winnym, stosując do nich kodex wojskowy, którego kary duma wojskowa chętniéj ponosi niż na drodze sądów cywilnych.

Zapowiadają że w dniu 28 lutego ogłoszony zostanie nowy rząd lombardzko-wenecki, ale nie możemy ręczyć za pewność téj pogłoski. (*Indépendance Belge*).

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Borowicki Jan ob. z Łachowa nr 625, *Borkowski* podpor. z Włodzimierza nr 625, *Dobrowolski* Hon. ob. z Krempy nr 603, *Dobieccy* Napo. ob. z Gromadzic i Teodor ob. z Kołacinka nr 601, ks. *Gostkowski* Karol kano. z Kromołowa nr 414, *Grodzicki* Wład. ob. z Chroméj woli nr 585, *Gajewski* Max. ob. z Zajrzewa nr 585, *Karnkowski* Konst. ob. z Oleszna nr 584, *Kisielnicki* Stan. ob. z Leszna nr 1310 *Lasocki* Stefan oby. z Ciekszyna nr 376. *Lelewel* Prot ob. z Cygowa nr 556, *Mazade* Emil inżenier z gub. Wołyńskiéj nr 625, *Niedziałkowski* Józef ob. z Mściowa nr 613, *Niemierycz* Stan. ob. z Smolechowa nr 584, *Okęcki* Józef ob. z Krobowa nr 584 *Podhorscy* Jan i Aleks. ob. z gub. Kijowskiéj nr 570, *Wybranowski* Gracjan oby. z Krakowa nr 585.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Bocheński Fran. oby. do Płocka, *Gołębowski* Bolesł. obyw. do Biały, *Grabowski* Mieczy ob. do Magierowéj woli, *Kijewski* Aug. ob. do Woli Szydłowskiéj, *Konarski* Fran. ob. do Kociszewa, *Leszczyński* Ign. ob. do Belna, *Szatkowski* Ant. ob. do Orątek. *Stadnicki* Juljusz ob. do Osmólic, *Wislocki* Aleks. dymis. rotmistrz do Brześcia Lit., *Wroczyński* Leon oby. do gub. Wołyńskiéj, *Zabierzowski* Wiktor ob. do Tarnowa, *Zaborowski* Ign. ob. do Zalesia, *Żymirski* Józef ob. do Klembowa.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 27 Lutego 1857 roku.

			żądano		płacono	
			Rs.	kop.	Rs.	kop
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			5	16	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			84	62	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	46½	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
" " " procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			102	63	—	—
" " " z roku 1855			104	13	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle z dnia 26 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	93	30	93	15
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	93	22½	93	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	142	50	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	25	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	75	99	50
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	74	85	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	91	20	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skarb. Rs. 1 kop. 63⅓, od listów zastawnych kop. 10⅚, od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. 87½

CENY TARGOWE WARSZAWSKIE
z dnia 27 Lutego 1857 roku.

	od rsr.	kop.	do rsr.	kop.
Pszenica wyborowa	5	56	6	45
" średnia .	5	70	6	15
Żyto	3	15	3	30
Groch polny . . .	3	60	—	—.
" cukrowy . .	4	80	—	—
Gryka	2	70	—	—.
Jęczmień. . . .	2	85	3	30.
Owies	2	40	2	70.
Mąka pszenna . .	7	50	8	35.
Kasza jaglana . .	6	—	—	—.
" grycza. zwy. g.	—	28	—	—.
" " drob. g.	—	56	—	—.
Drzewa sosn. sąż.	7	50	—	—.
Okowita bez akcyzy	—	43	—	—.
Kartofle	1	20	—	—.
Siano, cetnar . .	—	—	—	—.

TEATR WIELKI. Jutro: *Żydówka*.
TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Helena de la Seiglière*.

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 16 (28) Lutego 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański*.